

Targowisko próżności

Autor: **Anthony de Jasay**

Źródło: econlib.org

Tłumaczenie: **Tomasz Kłosiński**

*Artykuł pierwotnie opublikowany 6 listopada 2017 roku, tłumaczenie za zgodą
Liberty Fund.*

Francja stara się być liderem Europy, nie zważając na to, że takie przywództwo grozi brakiem zwolenników.

Być może na swojej drodze życiowej spotkałeś kobietę (albo mężczyznę), która ubiera się nieco drożej, niż może sobie na to pozwolić, wypowiada się w sposób przyjemny i ujmujący, a jej „styl życia” wzbudza zazdrość u innych. Wszystko to są tylko powszednie grzechy jednostki, lecz może to być też groźne i niebezpieczne zachowanie przywódcy, polityka, gubernatora i generała, jak również całych klas społecznych. Intencją osoby próżnej jest wywarcie wrażenia na przyjacielu i wrogu, a wywarcie wrażenia na przyjacielu może być równie niebezpieczne, jak wzbudzenie niepokoju u wroga. Historycy patrzący wstecz widzą, jak krajowi powodziło się w przeszłości i zazwyczaj diagnozują pewną strategię, która dobrze się krajowi opłaciła lub taką, która była błędem i trzeba było za nią drogo zapłacić.

Anglia urosła w potęgę i bogactwo dzięki posiadaniu marynarki wojennej i zaangażowaniu się całym sercem w rewolucję przemysłową. Święte Cesarstwo Rzymskie ucierpiało z powodu zgubnej walki religijnej między katolicyzmem a protestantyzmem. Rzadko kiedy historycy obarczają winą za upadek kraju próżność jego przywódców i ludu, który podążał za nimi w ich próżności. Historia Francji jest być może wyjątkiem dla badacza, ponieważ dla wielu historyków była ona nieprzerwanym ciągiem gier o wysoką stawkę, ale granych kartami, które zazwyczaj nie były wystarczająco dobre. Z dwóch wydarzeń, w których próżność zagrała fatalną kartę, jedno miało miejsce za panowania [Ludwika XIV](#), który zmusił kraj do ciągłego poświęcania ludzi i pieniędzy w wojnach o ekspansję terytorialną, które w dużej części zostały po prostu przegrane. Drugie miało miejsce sto lat później za czasów Napoleona, którego zwycięstwa zakończyły się

jego wygnaniem i którego kraj był zmuszony zaakceptować rolę, jaką zwycięskie mocarstwa narzuciły mu na [Kongresie Wiedeńskim](#). Te dwa fatalne wydarzenia, zamiast dać Francji nauczkę, zdawały się wręcz przeciwnie, wpisywać próżność w stały element francuskiego etosu narodowego.

Federalizm, nie subsydiarność

Kiedy traktaty Unii Europejskiej były przygotowywane do zaakceptowania przez obywateli krajów członkowskich, eurokraci doskonale zagrali kartą „[subsydiarności](#)”. Europejscy politycy byli zapewniani, że Bruksela nie odbierze im zbyt wiele, jeśli w ogóle cokolwiek, z ich uprawnień do rządzenia krajami, a ludzie zaniepokojeni utratą niezależności i suwerenności nie mieli się czego obawiać w związku z federalizmem. Nie było zagrożenia dla suwerenności narodowej, ponieważ wszystko, o czym można było decydować – rządy narodowe zostały o tym zapewnione – nadal będzie rozstrzygane na poziomie narodowym lub nawet lokalnym i nie będzie przekazywane i rozstrzygane przez rząd federalny w Brukseli, do ustanowienia którego przygotowywały nas traktaty europejskie. Po upływie mniej niż jednego pokolenia o subsydiarności prawie w ogóle już się nie wspomina, a eurokraci wydają się być przekonani, że Unia Europejska powinna się rozwijać i stawać się coraz potężniejsza poprzez coraz większą federalizację. Francja znajduje się w czołówce tych federalistycznych nastrojów. Francuscy intelektualiści zdają się marzyć o Brukseli takiej, jaka była w latach 1985-1995, kiedy przewodniczącym Komisji Europejskiej był [Jacques Delors](#), rządzący twardą ręką socjalistyczny były minister finansów Francji, a delegowani z Paryża francuscy urzędnicy zajmowali najpotężniejsze stanowiska w brukselskiej administracji. Obecnie istnieje perspektywa, choć nikłe prawdopodobieństwo, że taki sen może się znów ziścić.

27 września 2017 r. [Emmanuel Macron](#), świeżo upieczony prezydent Francji, wygłosił na Sorbonie, najstarszym paryskim uniwersytecie, przemówienie cieszące się dużą popularnością, na temat drogi, jaką Unia Europejska powinna podążać w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Dla tych, którzy nie wiedzieli, kim on jest, brzmiał jak samozwańczy prezydent Unii Europejskiej, opowiadający opinii publicznej o szczegółowym programie, który ma realizować w rządzeniu UE. Jego publiczność musiała mieć niewielkie wątpliwości, że program prezydenta Macrona jest również wyrazem próżności politycznej Francji, która ma zostać zaspokojona po tym, jak przez ostatnie sto lat chyliła się ku upadkowi.

Nikt nie zapytał, a przynajmniej nie głośno, dlaczego prezydent Macron w ogóle czuł, że jego rolą jest określenie, co należy zrobić z UE w nadchodzącej dekadzie. *Bona fide* można odpowiedzieć, że nie było nikogo innego, kto mógłby wypełnić tę rolę lub chciałby ją odgrywać, a także dlatego, że sama UE była w stanie doprowadzić do wszystkich dobrych rzeczy, których jej państwa członkowskie nie były w stanie lub nie chciały zrobić same. Żaden z tych dwóch warunków nie jest koniecznie prawdziwy.

Wszystkie punkty programu Macrona wydawały się mieć w sobie coś pożądanego. Trudno zdecydować, które z nich były najważniejsze. Była na przykład propozycja wprowadzenia wspólnej płacy minimalnej dla całej Unii Europejskiej. Zmniejszyłoby to motywację mieszkańców biednych krajów Unii, na przykład Rumunii, Bułgarii i Grecji, a być może także Polski i Słowacji, do szukania pracy w krajach bogatszych, a jednocześnie korzystania z niższych obciążeń socjalnych w swoich krajach. W ten sposób zmniejszyłaby się tak zwana „nielojalna” konkurencja o miejsca pracy. Jest jednak tak, że identyczne płace minimalne zmniejszyłyby również motywację kapitału z Europy Zachodniej do migracji do stosunkowo biednych krajów Europy Wschodniej i do pomocy w rozwoju ich przemysłu. Nie jest również oczywiście niczym dobrym propozycja, aby podatek od osób prawnych w każdym kraju UE był mniej więcej taki sam, aby nie było bodźców do realizacji zysków w jednym kraju zamiast w innym.

Wiele z proponowanych programów na najbliższe dziesięć lat dotyczyło edukacji. Miała być większa koordynacja nauczania i dyplomów oferowanych przez szkoły w każdym kraju, młodzi ludzie z jednego kraju europejskiego mają spędzać pół roku w innym kraju europejskim i ma powstać około dwudziestu nowych uniwersytetów europejskich. Młodzi żołnierze mogliby dobrowolnie służyć przez pewien czas w armiach innych krajów europejskich. Miały powstać wspólne wojskowe siły interwencyjne, a także wspólny budżet wojskowy. Miała być także reforma europejskiego rolnictwa, choć niełatwo było dostrzec, w jaki sposób rolnicy mogliby uzyskać bardziej adekwatną cenę za swoje produkty bez konieczności ponoszenia większych kosztów przez konsumentów. Program Sorbony wyraźniej mówi o tym, jak pieniądze mają być wydane, a mniej wyjaśnia, jak mają być pozyskane. Miał być budżet (w zarządzaniu finansowym Unii Europejskiej jest już taki budżet na każdy rok) oraz minister finansów. Były tam wszystkie zwykłe dochody [Komisji Europejskiej](#), z których znaczna część jest wydawana na wspólną politykę rolną. Gdzie są nowe dochody, aby sfinansować nowe przewidywane wydatki? Pan Macron w swoim przemówieniu zaproponował

tak zwany [podatek Tobina](#), który wszyscy eksperci potępiłi jako bezużyteczny i kontrproduktywny. Wspomniano również o podatku od przedsiębiorstw, który ma zostać zharmonizowany. Niestety, nie będzie on źródłem dodatkowych dochodów, ponieważ harmonizacja ma doprowadzić do powstania europejskiego podatku od osób prawnych, którego średnia będzie w rzeczywistości niższa niż obecnie. Wreszcie Macron w swoim przemówieniu zaproponował nowy podatek od europejskich zysków pół tuzina gigantycznych amerykańskich firm *high-tech*, które obecnie nie płacą amerykańskiego podatku dochodowego od osób prawnych, ponieważ ich zyski nie są repatriowane do Ameryki. To właśnie z tych nieopodatkowanych pieniędzy pozostawionych w Europie ma pochodzić nowy europejski podatek. Jednakże amerykańskie prawo podatkowe prawdopodobnie zostanie zmienione, tak że europejskie zyski gigantów z branży *high-tech* będą repatriowane do Ameryki, a ich dostępność dla Europy stanie się wątpliwa. Niezależnie od tego, jak na to spojrzemy, może istnieć europejski minister finansów i skarb federalnego państwa, ale dostępne dla niego dochody będą niewielkie lub żadne. Tajemnicą poliszynela jest to, że pan Macron przedłożył tekst swojego przemówienia kanclerz [Angeli Merkel](#) przed jego wygłoszeniem, ale nie wiemy, którą część kanclerz Niemiec radziła usunąć. Można się domyślać, że była to część dotycząca euroobligacji, dzięki którym wypłacalne kraje strefy euro pożyczająby swoje nadwyżki mniej wypłacalnym. Innymi słowy, euroobligacje będą instrumentem, za pomocą którego Niemcy prześlą swoje nadwyżki Francji, Włochom, a może nawet Grecji. Jak powiedział z zupełną powagą pewien komentator ekonomiczny, „Francja będzie odpowiedzialna za konsumpcję, a Niemcy za produkcję”.

Oficjalnie Niemcy zawsze zachowywały nienagane maniery, gdy chodziło o to, że muszą płacić za innych, zwłaszcza za Francję. Dobre maniery nie zawsze jednak były zachowywane przez wszystkich, a wielu półoficjalnych Niemców mówiło o strefie euro jako o „unii transferowej”, w której Niemcy płacą, a inni otrzymują. Od czasu [nieudanych wyborów](#), które kanclerz Merkel przeszła we wrześniu, nie ma ona większości w Bundestagu i jest zmuszona do stworzenia koalicji, w której partia liberalna (po amerykańsku „konserwatywna”) będzie miała nieco poniżej 10% i prawo weta w sprawie „unii transferowej”¹. Nawet

¹ Po tym jak SPD zerwało koalicję z CDU/CSU liczni komentatorzy spodziewali się zawarcia tzw. [jamajskiej koalicji](#) (od barw ugrupowań, których zestawienie przypomina barwy jamajki: czarny, żółty i zielony), składającej się z CDU/CSU, FDP oraz Zielonych. Jednak w listopadzie 2017 r. rozmowy między szefami partii zakończyły się niepowodzeniem. Wobec tego CDU/CSU zagrożone wcześniejszymi wyborami, podjęło

gdyby była skłonna do odegrania niewdzięcznej roli pomocnicy pana Macrona, aby ten został liderem, którego wszyscy inni powinni naśladować, nie mogłaby tego zrobić, ponieważ liberałowie by jej przeszkodzili i ponieważ większość niemieckiego społeczeństwa nie chciałaby odgrywać roli Niemca, który jest wystarczająco hojny, aby płacić za wszystkich. Są szanse, że Francja będzie nadal odgrywać rolę lidera, której domaga się jej próżność, ale odgrywanie tej roli nie będzie miało wymiernych konsekwencji politycznych i gospodarczych.

w grudniu próbę uformowania jeszcze raz koalicji z SPD. Rozmowy trwały ponad trzy miesiące i porozumienie koalicyjne CDU, CSU i SPD zawarto dopiero 12 marca 2018, a 14 marca 2018 Bundestag zatwierdził powołanie Angeli Merkel na urząd kanclerza. Następnie dokonano zaprzysiężenia członków jej czwartego rządu – przyp. tłum.